

Gazetę wychodzi codziennie wieczór (wyjąwszy niedziele i dni świąteczne).
Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów.

Prenumerata wynosi:

Krakowska w Krakowie...	rocznie zhr. 20	kwartalnie zhr. 5	miesięcznie zhr. 2
Postać w państwie Austriackim...	24	6	2 c. 25
do Prus i Rzeszy niemieckiej...	tal. 12 sgr. 20	tal. 4 sgr. 5	tal. 1 r. 15
Francji i Anglii...	fran. 108	fran. 27	fran. 10
Belgii i Włoch i Szwajcarii...	80	20	7

Wszystkie przesyłki przesyłane być winny franco do Administracji „Czasu”. — Listy reklamacyjne niezapłacone, nie negają frankowania. — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.

Reklama nadawana Redakcyi, nie zwracając się i niekoszta będąc.

OGŁOSZENIE PRZEDPŁATY

na „CZAS”

od 1go Lipca 1869

w Krakowie:

rocznie,	półrocznie,	kwartalnie,	miesięcznie,
zhr. 20.—	zhr. 10.—	zhr. 5.—	zhr. 2.—

Z przesyłką pocztową w państwie austriackim:

rocznie,	półrocznie,	kwartalnie,	miesięcznie,
zhr. 24.—	zhr. 12.—	zhr. 6.—	zhr. 2 25 c.

Prenumeratę przyjmują:

We Lwowie: w Agencji „CZASU” p. Aleksander Piątkowski przy placu Katedralnym pod L. 31.

W Wiedniu: p. A. Oppel, Wollzeile Nr 22
W Paryżu: (na całą Francję, Anglię i Belgie) Wyp. pułkownik Wincenty Raczkowski, rue du pont de Lodi N. 1, tudzież wszystkie urzędy pocztowe w kraju i za granicą.

Uprasza się o wczesne nadsyłanie pieniędzy prenumeracyjnych i wyraźne wypisanie nazwiska i miejsca odbioru, a jeżeli można o nadesłanie dawnego adresu drukowanego.

Prenumerata liczy się tylko od 1go każdego miesiąca.

Cena „CZASU” za granicą, ogłoszona jest w tytule każdego numeru.

Kraków 2 lipca.

Na tajemnym konsystorzu z 25go czerwca Pius IX Papież następującą miał allokucję, którą według tekstu łacińskiego podajemy:

Wielebni Bracia! Nowe i nader nieprzyjemne katolickiemu kościołowi, jego niezaleźności, wolności i prawom, a nawet samemu społeczeństwu świeckiemu prawo przez rząd Piemontki wydane i ogłoszone, z wielką boleścią duszy naszej oplakiwać musimy. Bracia wielbni, w tem waszem prześwietnym posiedzeniu. Mówimy zaś tu o ustawie, którą ów rząd, po tylu niezliczonych prawie uchwałach i zniegach kościołowi, jego świętym sługom i rzeczom wyrażonych, nie wahał się poddać klerkowi pod pobór wojkowy. I któż nie widzi jak szkodliwie i jak wrocie kościołowi jest to prawo, które tamuje i ścięśnia władzę daną kościołowi przez samego Chrystusa, wybierania zdolnych i potrzebnych sług, ustanowienia przez tegoż Chrystusa do strzeżenia i rozszerzenia jego boskiej religii, do pracy około zbawienia dusz, aż do skończenia świata, które głównie do tego zdaje się zmierzać, aby w tych niebezpiecznych Włoszech kościół katolicki, gdyby to kiedy być mogło, z gruntu obalony i zniszczony został?

Zaprawdę słów nam brakuje do nowego naganienia i potępienia tego prawa. Wszystkie wiemy, żeśmy z urzędu służby Naszej Apostolskiej niezawiedliwie pilnie wypełniać naszego obowiązku, i że Wielebni Bracia Pastarze duchowni we Włoszech, z wielką chwałą imienia swojego, nader sprawiedliwie zanosili skargi, reklamacje i domaganie się, aby to prawo nigdy nie wyszło. Obyśmy też mogli, Wielebni Bracia, wstrzymać się przy tej zgroźności od oplakiwania bardzo ciężkich szkód i klęsk, które imię święta nasza religia obecnie w Austriackim i potęgą cesarstwa i królestwa Węgierskiego w żalosny sposób trapią i dręczą. Wiadomościami przytem, które o sprawach kościelnych z królestwa Hiszpańskiego do nas dochodzą, żadnej pociechy, owszem smutek i żalost nam przynoszą.

Rząd zaś rosyjski trwa wciąż w prześladowaniu kościoła katolickiego i ze wszystkich prawie dyceyji swoich, używając nawet gwałtu, wyrzucił biskupów, i na wygnanie ich zasyła, za to, że chcą słuchać głosu i wypełniać rozkazy Namienistka Chrystusowego na tej ziemi, jak to czynić powinni, i nie pozwala, tymże biskupom wydalić się z granic cesarstwa, chociaż największy pożytek kościoła konieczne tego wymaga. Coraz też więcej wszelkimi środkami przeszkadza, aby wierni tamtejsi nie mogli z Nami i z tą Stolicą Apostolską swobodnie się porozumiewać.

Ale wśród ciężkich utrapien, jakimi dręczeni

jesteśmy, nie mała zaiste pociecha jest dla nas pasterska gorliwość, najwyższej godna pochwały, z jaką Zwierzchnicy duchowni mężnie sprawy katolickiej strzegą i świętej wiary naszej zasady w całości zachowują i jednoci kościoła bronić u silną przeciw rozlicznym zasadkom i knowaniom, którym ludzie bezbożni starają się szerzyć błędy swoje. Ufamy też, że całe duchowieństwo katolickie wszelkimi siłami naśladować będzie święte przykłady swych biskupów, i za nimi zdążać.

Tymczasem wszystkich owych wrogów Chrystusa i jego świętego kościoła bardzo i bardzo upominamy, aby przeciw nam nie zamyślił rozważań, jak straszliwy jest Bóg w karaniu swoich i kościoła swego wrogów.

My zaś nie przestawiamy, Wielebni Bracia, gorącem i pokornym modły wzywać i błagać Ojca miłosierdzia, aby wszystkich nędznie błądzących z drogi zatracenia na prostą ścieżkę prawdy, sprawiedliwości i zbawienia sprowadzić raczył, i aby kościół katolicki na całej ziemi nowymi i coraz świetniejszymi zwycięstwami codziennie przorożadzał i pomnażał.

Ugoda austriacko-węgierska przechodzi obecnie w sejmie pęszelstnym przez jedną z tych licznych prób czyszcących, jakieśmy kolejno na tem miejscu zapisywali. Mamy tu na myśli reformę sądownictwa węgierskiego. Jeżeli kwestya dobrego sądownictwa, które jako główna podwalina dobrobytu materialnego a tem samem i rozwoju umysłowego ważne w każdym organizmie społecznym zajmuje miejsce, jeżeli kwestya ta we wszystkich krajach i państwach należy do najżywniejszych, co dopiero powiedzieć o Węgrzech, gdzie sądownictwo tak odmiennym się rozwijało torem i do dziś dnia pomimo rządów parlamentarnych, z niego nie zeszło? Sądownictwo węgierskie, oparte na tych wszystkich zasadach, które nauka już dawno potępiła, tj. na obieralności, odwołalności i nieodpowiedzialności, pełnię oraz i obowiązki władz politycznych, sądownictwo takie, którego ostatnim wyrazem jest samowola sędziów, uważających godność swoją za wyborną synekurę, służącą zaskarbiło Węgrom nazwę Europy azyatyckiej. Rząd węgierski nie cofając się przed rozlicznymi trudnościami, jakie przedstawia reforma instytucji tak silnie zrośniętej z życiem narodem, postanowił kwestyę tę radykalnie rozwiązać, przygotowany na rozpaczliwą walkę lewicy. Jużemy na inem miejscu wykazywali, w jak ściśniętych szeregach cała opozycja występuje przeciw rządowi na polu reformy sądownictwa, bo rozchodzi się tutaj o ocalenie przywilejów władzy komitatuwej, która sprawuje właśnie sądownictwo. Rząd obawiając się od razu przystąpić do reorganizacji komitatów, niemając śmiałości, by jednym zamachem zburzyć te „twierdze barbarzyństwa”, jak je energicznie August Trefort nazwał, zamierza jednym wyłomem po drugim ścięśniać nieograniczoną władzę komitatów i ogałacać ją kolejno z wszystkich najważniejszych atrybucy.

Wszystko, cośmy dotąd powiedzieli, dotyczy strony wewnętrznej, tj. czysto-węgierskiej, jaka się wiąże z sprawą reformy sądownictwa, a podnieśliśmy ją głównie dla tego, ponieważ zabacza ona o całe dzieło ugody między Austrią a Węgrami, która w miarę przebiegu i rozwoju tej sprawy tak w sejmie jak i po za sejmem, albo się wzmacnia, albo osłabi. Nie znamy popularniejszej w Węgrzech kwestyi, ani straszniejszej przeciw rządowi broni w ręku opo-

zy, jak kwestya komitatuwa, tj. ocalenie całego zasobu nieodpowiedzialnej przed nikim władzy, jaką dzierżą komitaty. Czem są lasy i pastwiska dla chłopów galicyjskich, czem jest konkordat dla niemieckich prowincy austriackich, tem jest komitat dla Węgrów, a wpływ władzy komitatuwej ma być tak szkodliwym na życie społeczne, że minister oświecenia baron Eötvös widział się zmuszonym w sejmie wyraźnie oświadczyć, iż jedno z dwojga runąć musi: komitat albo ojczyzna! Otóż opozycja wie, że na tem polu największe rządowi może zgotować kłopoty, sama zaś najpiękniejsza przyszłość wawrzyny u ludu, rzuciła się z całą namiennością na przedłożenia ministra sprawiedliwości, bo wstrzymując reorganizację sądownictwa i władz komitatuwych, opóźnia spotęgowanie sił wewnętrznych i osiąga cel swój, jakim jest postawienie dowodu, że Węgry na podstawie ugody z r. 1867 pomyśleć nie rozwijają się nie mogą. W opozycji takiej nie trudno zatem się dopatrzeć walki przeciw delegacyom i armii wspólnej, tym dwóm kardynalnym przeszkodom unii osobowej, do której lewica węgierska otwartym dąży zagłami. Jakież będzie rezultat tej walki na polu reformy sądownictwa? Rząd niewątpliwie zwycięży, bo ma za sobą liczącą większość, lecz nie bardzo pocieszającą otwiera się perspektywa na najbliższą przyszłość Węgier, jeśli pomniemy, do jakich niebezpiecznych agitacyi skrajna lewica reformy sądownictwa używać nie o-mieszcza.

KORRESPONDENCA CZASU.

Lwów 30 czerwca.

(J.) Ostatnie zgromadzenie wyborców stoi u nas ciągle jeszcze na porządku dziennym i zapewne dingo jeszcze zostanie przedmiotem żywych dyskusy i rozbiórów, szczególnie jeżeli i inne zgromadzenia wyborcze pójdą, jak się stronictwo Smolki spodziewa, za przykładem tutejszego, które przeto przybrałoby jeszcze więcej wagi i znaczenia. Pozwolicie więc, że jakkolwiek przesyłałem wam obszernie w tym przedmiocie sprawozdanie, pozwolę sobie jednak do niego powrócić i kilka dodać uwag.

Przebieg i rezultat zgromadzenia były niespodziewane, ale niespodziewane tylko dla tego, kto zna w ogóle usposobienie wyborców miasta Lwowa i wie, że o jakkolwiek w niejednym względzie postępowanie delegacyi gania a mianowicie zarzucają jej brak stanowczości i ściślejsze konsekwency, to jednak daleko są od tego, aby się mieli pisać na wniosek Smolki, na wojnę kraj z rządem, bo wiedzą doskonale, że chociaż rząd party opozycyja różnego rodzaju jest słabym, to kraj nasz daleko słabszym jest i nógom w kapitał, inteligencyę i ludzi, aby następstwa biernej opozycy, choćby ona krótko trwać miała, bez szkód znośił. Stare to, jednak niemniej prawdziwe zdanie, że umiarca za ojęzyczny umiemy, żyć dla niej, nie. Nie był zaś nieprzewidywanym rezultatem zgromadzenia dla tego, kto słyszał, że zdanie przewodniczącego p. Żaka, iż mamy sądzić postępowanie delegacyi” było zdaniem wszystkich prawie zgromadzonych, dla tego, kto wiedział, że większa część zgromadzenia składa się z nie-wyborców a mianowicie z młodzieży, dla tego, kto widział teororem pewnego stronictwa, które grupowały się kolo mowicy sykało i przetrząsało mowę tym, którzy śmieli mieć zdanie inne aniżeli oni. Jestto zresztą, nawiasem powie-no anizeli oni. Jestto zresztą, nawiasem powie-no anizeli oni. Jestto zresztą, nawiasem powie-no anizeli oni.

Jakie błogie skutki wywrze powzięta na owem zgromadzeniu uchwała o nieobstaniu Rady państwa, nie wiadomo jeszcze; że zaś zgromadzenie to w dwóch kierunkach szkodliwie na ogół wpłynęło, to nie nega wątpliwości, to jest jak na teraz jedyną zdobycz zebrania, a mianowicie dep-tament wszelkich pogaw i zniechęcanie żydów. Pojmuję walkę na polu zasad, pojmuję, że poseł, który wczoraj wyrażał zdanie nasze, dzisiaj go już nie reprezentuje; ale nie pojmuję, jak można się targać na osobę posła, sykać i przetrząsać mu mowę, skoro mu w najgorzej razie to tylko za-rzucić można, iż zdanie jego stoi w sprzeczności ze zdaniem ogółu. Pytam się, jakie wrażenie, ja-

nia innych. Snać owa piękna mowa Libelta wzy-wająca do tolerancyi i wyrozumiałości wiele chy-biła swego celu. Że nie było tego poszanowania dla cudzego zdania, dowodem najlepszym, iż mu-siano zawezwać przewodniczącego do przestrze-gania wolności głosu i że jakkolwiek nie brako-wało na ludziach przedstawiających inne wida-nie rzeczy, nikt, nawet obecni posłowie nielowy-sey, którzy należą do większości sejmowej, nie śmiał stanąć w obronie tejże. Bo jeżeli takiego doznał przyjęcia ów przez tych samych ludzi nie dawno obywateli posel Ziemiałkowski, za któ-rym przemawiając zasługi a nawet to, co u nas bardziej zdaje się popłacać niż zasługi, aurela me-czeństwa, czegoż miałby się spodziewać ten, za kim wszystko to nie przemawia i który może nie byłby w stanie, wypowiedzieć zdania swego z takim umiarkowaniem, jak p. Ziemiałkowski.

O mowach mianych na zgromadzeniu a które podałem wam z stenograficzną prawie dokładnością, rozpisywać się nie myślę. Nie mogę jednak prze-milczeć o wrażeniu jednej mowy, która według zda-nia Dr. Lucow. miała rozstrzygnąć całą sprawę, mowy p. Armatusy, który śnać dokładnie musi mieć wyobrażenie o wolności, skoro się zdobył u-a owe zdanie, że nie chce wolności niemieckiej, ale chce wolności polskiej. Mniejsza jednak o to, każdy broni sprawę, jak może. Czego jednak p. Armatusowi przebaczyć nie można, to wystąpi-e-nia jego nie już przeciw zasadom ale przeciw osi-obi-ściom posłów. Nie jestem bezwzględny zwol-ni-kiem posła Ziemiałkowskiego, a jednak nie mogłem przytłumić w sobie wzruszenia i rzewne-go uczucia, widząc, że zastępują mąż ten, którego dobra wiara wyższą jest nad wszelkie insynuacye, stanowiący do niesprawiedliwienia się przed wybor-cami swymi, przyswitywał został szmerem i syka-niem i długo czekać musiał, nim rozdrażnione ze-branie pozwoliło mu dokończyć przerwaną mowę; kiedym słyszał, że on który niejedną miał sposo-bność wywyższenia i wzbogacenia się, wraca bez honorów, tytułów i majątku. P. Armatus inaczej to pojął, on to wszystko nazywa frazesem, rzeczą nienależącą przed zgromadzeniem, sprawą osobistą p. Ziemiałkowskiego. Więc jeżeli poseł, któremu z pewnej strony lubiano zarzucać wywyższanie spraw ogółu dla swoich spraw osobistych, a był to ponoś jeden z największych zarzutów, jakie mu robiono, staje przed wyborcami swymi i solennie temu zaprzecza, to ma być sprawą osobistą? Zaiste zdanie to godne iść w parze z owem zdan-iem o wolności niemieckiej i polskiej.

Jeszcze gorzej, niż z p. Ziemiałkowskim, posta-pił sobie p. Armatus z p. Dabsem. Poseł ten, który — utinam falens sit oates — przypomniał nam los Ikaru chcącego latać woskowymi skrzydłami, jest, jak wiadomo, starozakonny, i znać w wy-mowie jego pochobienie. P. Armatus nie miał nic spieszniejszego do ozyznienia, jak, polemizując z p. Dabsem, przytaczać słowa tegoż w żargonie żydowskim, aby przez to szanowanego zewsząd starca na śmiech wystawić. Godnym by to było najsurowszego potępienia, gdyby jeszcze nie było równoprawnienia, to p. Armatus et cons. sprze-ci-wiając się temu — jakkolwiek prawa te należą się żydom jako ludziom, a nie jako premium po-lskości lub poczczenia obywatelskiego, — powoły-wa się na to, że żydzi nie czują się obywatelami kraju, a przedewszystkiem, że obcą plebejgują mowę. Naturalnie, że dla konsekwencyi trzeba i na publicznem zebraniu wyśmiać żyda mówiące-go po polsku, i odstraszyć przez to wszystkich innych, którzyby się może chcieli uczyli języka ojczystego, ale nie chcieliby się narażać na po-słmiewisko tych, którzy ich w takim dążeniu wszelkimi siłami popierać powinni.

Jakie błogie skutki wywrze powzięta na owem zgromadzeniu uchwała o nieobstaniu Rady państwa, nie wiadomo jeszcze; że zaś zgromadzenie to w dwóch kierunkach szkodliwie na ogół wpłynęło, to nie nega wątpliwości, to jest jak na teraz jedyną zdobycz zebrania, a mianowicie dep-tament wszelkich pogaw i zniechęcanie żydów. Pojmuję walkę na polu zasad, pojmuję, że poseł, który wczoraj wyrażał zdanie nasze, dzisiaj go już nie reprezentuje; ale nie pojmuję, jak można się targać na osobę posła, sykać i przetrząsać mu mowę, skoro mu w najgorzej razie to tylko za-rzucić można, iż zdanie jego stoi w sprzeczności ze zdaniem ogółu. Pytam się, jakie wrażenie, ja-

ką wiary w stałość i powagę wynieść musieli ze zgromadzenia tego tłumy politycznie niewykształco-nych ludzi, — a ci podobno byli w większości, — skoro widzieli, iż departy dziś, cośmy wczoraj podnosili do niebios? Pytam dalej, jakim spo-sobem można się będzie spodziewać o ciemnym ludu tolerancyi i wyrozumiałości dla innych wy-znać, skoro ci, co się porywają do roli trybunów ludu, świecą przykładem nietolerancyi i małodu-żności, że nie użyj wyrazu, który byłby tu da-leko właściwszym, a którego używać nie pozwa-la mi uszanowanie dla dziennika, który słowa te umieścił. Pytam w końcu, jakie uczucie wynieśli musieli żydzi, widząc, iż współwyznawców ich, którzy uczynili pierwszy krok na drodze zbliże-nia się, wystawiają na pośmiewisko publiczne, nie ani wiek, ani stanowisko, ani zasługi od tego u-chronić im nie potrafią?

P. Ziemiałkowski, jak się dowiaduję, postano-wił niezłoty mandat. Każdy, czy z tego kro-ku jest zadowolony czy nie, przynależać musi, że jest on usprawiedliwionym. Zgromadzenie bowiem, w którym brała udział znaczna liczba niewyborców, nie jest kompetentnem. Wniosek p. Armatusy nie uzyskał bezwzględnej większości głosów, chociaż miał za sobą względnie daleko więcej głosów, niż wniosek przeciwny. O ile mi się zdaje, było-by zgromadzenie poszło za wnioskiem pośredni-czącym; a gdyby p. Wolski po swojej mowie za-miast ogólnikowego, nie nie znaczącego wniosku, był postawił wniosek związany i praktyczny wy-rażający niezadowolnienie z dotychczasowego nie-stanowczego postępowania delegacyi, i otuchę przy-szedł w tym względzie zmiany, wniosek ten nie-zawadnie zostałby przyjętym.

Na pochwalenie zwłok króla Kazimierza mające się odbyć u was dnin 8go lipca przybędzie stąd kilka deputacyi. Rada miejska wysłała burmistrza i trzech radnych. Żydzi, jak słyszę, zamierzają również wysłać deputacyę, aby uczcić pamięć króla, który ich gościnie przyjął do kraju, i któ-rego tradycya ciągle się u nich przechowuje. Młodzież akademicka ma się zebrać jutro na walne zgromadzenie, aby powziąć uchwałę w sprawie udziału w pogrzebie Kazimierza Wgo.

P. Henryk Schmitt miał wczoraj odczyt o Unii lubelskiej. Dochód przeznaczony jest dla sierot z ostatniego powstania.

Wiedeń 29 czerwca

† Dziennikarstwo wiedeńskie nie odznaczało się nigdy ani głęboką wiedzą ani wielką dokła-dnością swych doniesień. Zagadki schwycone z powietrza i sądy o nich w artykułach, są najlu-biebną jego karmą. Jeżeli w sferze wielkiej po-lityki nie ma ruchu, nśnwa im się z pod nogi podstawa, i wtedy kolej na fikcyę. Dziś na po-rządku dziennym w dziennikarstwie tutejszem stoi pojednanie narodowościowe. Niezręcznością jest atoli w tej chwili mówić o pojednaniu, gdy w Czechach i Morawie nieprzychylnie rządowi i konstytucyi manifestacje dochodzą do zenitu i w Pradze obiega plotka, który Niemcy cechują pię-tem „spryszczenia”.

Donieś wam przeto wiośnieniem, że nie ma tu ani śladu chęci utorowania drogi dla niemiecko-czeskiego pojednania, i że przeciwnie w Wiedniu z zadziwiającą pilnością śledzą za niemi „spryszczenia”, które za kierunek zamachowi petardo-wemu służyć mogły. Wiadomo tu tylko tyle, że rząd usiłuje zebrać nazwiska osób, które popie-rzą podkładaczów petard, i do tego odnośna się arestowawania, jakie w tych dniach zajęć miały w Pradze; nie jest jednak prawdą, aby członkowie szlachty czeskiej lub naczelnicy stronni-cw w ten skandal byli wplątani. Jakąży to było radością dla liberalnego dziennikarstwa wiedeńskiego, gdy-by się skompromitowali naczelnicy; głębokie do-tąd milczenie służyć może przeto za dowód, że całe „spryszczenie” nie zasługuje nawet na wzmiankę.

Jutro wraca hr. Beust do Wiednia; nie brakuje zatem usiłowań pojednania między Kuhnem i Herbstem. Czy Kuba ulegnie? Jeżeli hr. Beust zdoła skłonić Cesarza do pośrednictwa, minister wojny jako żołnierz nie zechce się zapewne opierać. Przybycie hr. Beusta wprowadzi nieco życia w politykę; przedewszystkiem wyjaśni się mni po-stawa, jaką przybrać ma rząd wobec przyszłego

Gzłość literacko-artystyczna.

Serafina.

VII.

W jeden poniedziałek — dzień feralny — otwo-rzyły się nareszcie wieczorem podwoje salonu pa-ni Serafiny. Jedną z pierwszych przybyła Melania, a niedługo potem wszedł, wsparty na ramieniu Herkulesa, Edward, z ręką na czarnej wstążce i interesującą bladością na twarzy.

Przygłaszam pani młodzieńca, wskrzeszo-nego z łona; rzekł Herkules, biorąc rękę gospo-dyńi domu.

— Jakżeż pani mam dziękować za opiekę na-demną? — dodał Edward z wdzięcznym uśmiechem i głębokim ukłonem.

— Strzegąc się podobnych wypadków i nie zdie-rzając bandazy na drugą przynajmniej — odrzekła wesoło; przestraszyłam się śmiertelnie zastawczy pana w strudze krwi.

— To go uratowało i jeszcze na tem zarobił, l'heu-reux coquin.

— Herkulesaby nie ratowała, z pewnością... światły nie wiele stracił...

— Dziękuję za ostrzeżenie; będę się pilnował.

— Tem większą wagę ma dobroć pani w moich oczach.

— O! możeby zresztą litość przemogła nad sprawiedliwością; nie wiem! Jak się pan czujesz dzisiaj?

— Dziękuję pani, dobrze; tylko ziemia jeszcze tańczy pod stopami.

— I pan stoi... przepraszam za moją nieuwagę; i unosząc się lekko na szelagu przysunęła własną ręką fotel.

— A ramię? odzyskał pan władzę?

— Ramię zapewne jeszcze długo popamięta usłu-żność dorózkarzy... ale ja podobno stałem się mimowoli przyczyną kilkunastu cierpienia pani?

— O! nie; to zwykła moja migrena, która tym razem trwała niezwykle długo, i nic więcej, przy-chodzi bez przyczyny i tak samo odlatuje... Od-wiedzał też pana kto w ostatnich dniach?

— Herkules, hrabia Robert i kilku innych zna-jomych.

— Projektowałam z hrabią zrobić panu wizytę; wstrzymała mnie myśl, że obecność moja więcej ambarasu niż przyjemności za sobą sprowadzi. Une vieille femme... daruj pan makkaronizm: vieille femme brzdzi dla mnie mniej zabijająco niż stara baba — dodała z uśmiechem — dla chorego, szcze-gólniej, jest znośną tylko gdy potrzeba, inaczej...

— Pozwoli mi pani zaprzeczyć jej słowem — wszystkim bez wyjątku...

— Niech pan nie sądzi, że czekam zaprzecze-nia, lub chcę panu dać dobrą sposobność pozby-

ciać się od razu pewnej ilości komplementów?

— Więc kończyć nie będę, ani dowodzić, jak miłąby dla mnie pani obecność. Przez egoizm do-dam jednak, że wtenczas byłbym zapewne łatwiej znalazł słowa zdolne oddać całą wdzięczność, jaką czuję i czuję dla pani...

— Wrócić kogoś z progu wieczności jest zawsze dobrodziejstwem, lecz spo-sób, w jaki pani to zrobiła...

— Był najprostszym w świecie!

— O! przepraszam panią! Zajęcie się niezna-jomym, człowiekiem niemającym do tego żadnego prawa, żadnego tytułu, jest dziś szczególnie uczyn-kiem tak rzadkim i tak niezwykłym, że moje zdziwienie równa się tylko mojej wdzięczności.

— Przesażda pan troszkę...

— Nie pani; jestem zupełnie... zupełnie szcze-rym!

— Tem gorzej jeżeli pan mówi szczerze, bo do-wodziłoby to wielkiej niewiary w ludzi i pesymiz-mu, którego powinniśmy się wystrzegać w naszym własnym interesie. Wszak odwiedzić chorego, bę-dącego bez opieki, jest to czyn tak prosty i obó-wiązek elementarny, dyktowany przez samą natu-rę? Pan sam nie inaczej byś postąpił.

— Nie wiem, pani!

— Posądzasz pan siebie wcale bez potrzeby.

— Dziękuję pani za pochlebne mniemanie...

Jestem przecież pewny, że mało która a raczej żadna z tych pań nie zdołałaby zdobyć się na po-dobny heroizm?

— Teraz znowu czernisz pan kobiety! Czy wie

pan, co najczęściej wstrzymuje nas od pójścia za pierwszym popędem tego rodzaju, niemającym nic wspólnego z heroizmem?... oto po prostu skrupuły światowe i źle zrozumiana, zbyteczna ostro-żność. Co do mnie, nie mam nawet zasługi wnie-sienia się nad przesady jakiegokolwiek, których ni-gdy nie pojmowałam i od jakich zresztą wiek mój uwalnia mnie zupełnie.

W słowach Edwarda tkwiło istotnie wiele szcze-rości i prawdy i przebiła się wrażliwość kłwając głęboko w pamięci, odniesione z ukazania się Se-rafiny w pierwszym momencie powrotu do zmysłów. Niemniej jednak słuchał jej z pewnem niedowie-rzaniem, uprzedzony sztyderstwami Herkulesa, skła-dającego wszystkie kroki nielubionej kobiety na karb komedyi i nałogu drapowania się w pożyczane szaty dobrot i wyższości moralnej. Miłość własna szeptała, że ton prostoty, panujący w słowach i głosie, jest tylko darem artystycznym, lub wyu-czonym nabytkiem... jednym z środków nieomy-nych zdobycia wiary i ufności. Szukał argumentów mogących przedłużyć rozmowę i przy danej spo-sobności pomieścić szczy przeciwnika, którego za-sobów nie był w stanie nawet w przybliżeniu o-cenić.

Traf, uosobiony panią Melanią, jemu samemu pomógł zacyki. Trawiona zazdrością, oburzona objętem zachowaniem się Edwarda, który jej tyl-ko ukłonił oddał w przechodzie, widząc go w oży-wionej rozmowie z osobą, w której przywykła już upatrywać rywalkę, siedziała jak na szpilkach w

drugim końcu salonu. Gdy Herkules syknął jej w ucho.

— Widzi pani... widzi; złapany!..

Zerwała się z krzesła i wstępny bojem zdo-byla miejsce na szelagu, przegradzając Edwarda od Serafiny.

— Kto to pana przejechał? Niech mi pan opo-wie... Ja tak pana załowałam! Bardzo boli ręką? sygnęła pytaniami bez końca.

Próbował zbyć ją grzecznie — na próżno. Prze-stał odpowiadać regularnie, mówiąc zwracał się do Serafiny, zamknął w końcu — i to nic nie pomogło. Lulunia, zwykle gadatliwa, tego wieczora przeszła Demostenesa, jeżeli nie talentem oratorskim, to gętkością języka; pięciu stenografów nie wystar-czyłoby do przeniesienia na papier powodzi słów płynących z taką gwałtownością, że związek i sens wszelki utonął, niestety, zaraz od początku. — Dla dodania sobie ferwory, czy też mszając się w braku istotnego winowajcy na tem co wpadło pod rękę, zaczęła zawzięcie niewinną frędzel fotele.

W normalnem usposobieniu, Edward miał do-syć zimnej krwi, by mężnie przetrzymać podobną nawalność; dzisiaj elokwencya Melanii, zastrzona piskliwym głosikiem, rozdrapała mu nerwy do te-go stopnia, że uczuł nieutłumioną ochotę zduszenia jej na miejscu. — Spojrzał na panią Serafinę — siedziała nieporuszona, z uśmiechem lekkiej ironii na ustach, dającą poznać, że dzieli zupełnie jego sposób widzenia. Wreszcie wstał raptem, opierając

soboru. *Morgenpost* organ Bensta dziś już donosi, że kanclerz państwa kazał w Rzymie oświadczyć, że tylko za tę cenę przyjmie na pół przyzwala- jącą postawę, jeżeli kurya rzymska zaleci bisku- pom anstryackim umiarkowanie, to jest innemi słowy, jeżeli włoży na episkopat obowiązek podle- gania ustawom państwa. Czy hr. Benst się nie przerażał, jeszcze jest wątpliwem.

Wypadek lwowskiego zgromadzenia wyborców przeraził w wszystkich. Półki demokracji mieli górę, mało się o to troszczono, teraz jednak, gdy już wyborcy występują i rzucają się na politykę delegacyi, wszyscy poczynają czuć, jak mo- cno grzeszono zwlekając rezolucyj i chcąc się przez odroczenie zrobić mniejszym. Gdyby, mó- wią tu, Dr Giskra po zamknięciu Rady państwa był uchwały sejmu zatwierdził, nie byłoby przyszło do tego. Dziś, chociażby koncesye dano nawet większe niż te, jakich żądano, Giskra nie odzy- ska już zaufania w Galicyi.

Poznań 27 czerwca.

Oóż to za wrzawa wobec odkrytych prochów Kazimierza Wielkiego? Czyż pisma, niby tak dba- le o nuzczenie godne tych drogiej szcztaków, nie lekają się, nie mają tego poczucia, że to prochy Wielkiego Króla zapląkać gotowe na widok nie- dojrzałości naszej i burliwości, co jak zgrzyt żelaza po szkło w każdej odzywa się okoliczności? Dziennik nasz wczorajszy na wysoki ton sekun- dując w tej mierze. Dogryzanie konserwatorowi równe tutaj jak u was, zapewne i to z miłości dla tradycji, by nam przypomnieć narodową le- gendę zagryzionego króla imiennika.

I protestacye krakowskie podane tu do podpi- sów. Ogłoszone wprawdzie, że będzie podpisywa- na w księgarniach polskich, ale przeniesiono ją do stosownego lokalu, dla amatorów protesta- cyi, wszędzie i przeciw wszystkiemu — widzieliśmy ją wyłożoną na cukierki Sobieskiego.

Na widok tej bolesnej rozstrzygnięcia prochów ostatniego Piasta, warto postawić kilka awag znacznej części dziennikarstwa naszego.

Od ostatnich wypadków, co chwila zapelnienie kolumny pism waszych szumem artykułami, za- lecającymi narodowi organiczną pracę itd. Tym- czasem pracę tę codziennie nieomal niemożliwą ro- bicie. Nie myślicie o czem innym, jak o ciagłych de- monstracyach, to wzywacie do Raperswil, to na ro- znicę Unii Korony z Litwą, to na meetyngi ludowe, to na przeniesienie zwłok Mickiewicza — jednym sło- wem, chcielibyście, by naród był ciągle na bruku, zamiast pracować. Nawet tym co pracują sumien- nie, nie pozwalacie tego, bo zmuszacie stawać do walki z waszymi zachciankami. Waszym wzwa- niem do pracy, do pracy organicznej codziennie kłam zadajecie.

Spojrzyjcie na siebie i w okół siebie, czy po- zwolicie komu pracować? Coście pisali i pisse- cie o ludzkiej stani, co owa pracę organiczną po- pierali; coście pisali i pissecie o pracy Sejmu lwowskiego, delegacyi; coście pisali dawniej o pra- cach księcia Sapiehy, w celu podniesienia bo- gactwa narodowego; co pisaście przeciw ludziom, którzy w tym kierunku pracując, starają się o ko- leje, zakładanie banków itd.; co pisaście lub pi- szecie o biskupach polskich i ich zarządzie dyce- ccyj, dopóki nie pójdą na wygnanie lub nie poniosą śmierci męczeńskiej; co o zakonnikach na pracy strajkach i zasługach odkrytych?

Obliczcie się, czy wy pozwalacie, czy nie sta- jecie w poprzek każdej organicznej pracy, w ja- kimkolwiek kierunku, w biednym kraju na- szym, pomimo wszystkich waszych szumnych fra- zesów i wzwawań do organicznej pracy. Ciągłą krytyką niedobierającą środków, nieszczęśliwą ani obelg, czynicie wszelką pracę niemożliwą, a ciągłym galwanizowaniem szorzałej i wycień- czonej ojczyzny do balastowych demonstracji, mar- nującie ostatki sił żywotnych.

Niedrode dzieci butego gminu szlachetkie- go, który od wojny kokoszej niszczył zarody wszelkich sił narodowych i organicznego ładu w dziejach naszych. Tylkoście się na dziś prze- zwali wszechwładnym ludem, demokratami; ko- lumny pism waszych, to ciągły rokasz przeciw wszystkiemu, co w kraju żyje, pracuje i siły na- roda kępnie osłabia — i ta tylko smutna różnica między wówczas a teraz, że kiedy wczelnie na- czelnicy byli dumem oligarchami, dzisiejsi na- czelnicy wasi polemizują w insersach pism pol- skich, zadając sobie nadwyżkę grosza publiczne- go, i dyktalnice obelgi!

W najbliższej boleści serca polskiego, zawład- nych przychodzi z bajką Krasickiego:

Przeistnieć... bo się złe bawicie,
Dla was to jest igraszka, nam chodzi o życie.

Tak jest niezawodnie, przypuszczamy, że w do- brej wierze a więc bezwiednie — marującie o- statki sił krajowych.

Wierzymy całą siłą przekonań naszych w przy- szłość Polski, opierając się na sprawiedliwości o- patrzanej — i na tym opatrzeniu fakcie — że Bóg zsyłając na nas i kraj nasz największe próby i

klęski, zawsze pozostawia zakątek jakiś, w któ- rym zboliły organizm narodowy odetchnąć i wzmo- cnić się może; ale jak Bóg człowieka zbawia nie- może bez jego dobrej woli, pracy i zasługi, tak samo i narodu. Nie zagradzajcie więc drogi wszel- kiej pracy — wszelkiej zasłudze!

Rzym 24 czerwca. (Spóźnione).

α. Zaburzenia śmierzone szczególnie we Fran- cyi odbijają się dotąd słabem echem po całych Włoszech. Wyraźnie był to plan na szeroką ska- łę rozwinąć, który się nie powiódł. Ciekawo- bardzo w tej mierze podaje wiadomość *Mémorial diplomatique*, z której się pokazuje, że Wiktor Emanuel odebrał ostrzeżenie o knujskim się spi- sku — z Rzymu. Przytaczam to dosłownie ów za- mójący ustęp:

„Z autentycznych wiadomości wynika, że nie- które gabinety wzajemnie się ostrzegły o wyzna- czeniu przez rewolucyj kosmopolityczną czasów wyborów we Francyi, dla pokuszenia się o wy- buch na rozmaitych punktach Europy. Mazzini, dotknięty nienależną chorobą, czując zbliżający się kres życia, chciałby przed zejściem do grobu, urzeczywistnić, w części przynajmniej, pielegno- wane przez całe życie marzenie, utworzenia rze- czypospolitej we Włoszech. W tym celu zamie- rzał skorzystać z agityacji wyborczej we Francyi, która zdaniem jego musiała koniecznie oddziały- wać na sąsiednie kraje. Naczelnik młodej Italii zaołożył główną swą kwatery w Lugano, gdzie znaczniejsi ajenci udali się dla odebrania instru- kcji, aby wywołać wspólne powstanie w Portu- galii, Hiszpanii, Francyi, Włoszech, Czechach, Morawach i Księstwach Naddunajskich. Pier-wsze ostrzeżenie o grożącym niebezpieczeństwie Królestwu Włoskiemu doszło do Wiktora Emanuela z Rzymu. Król, lepiej zawiadomiony niż jego mi- nistrowie, wykazał, że daleko gabinetowej szcze- gółu spisku Mazziniego tak dokładnie, że rząd mógł w samym zarodku poskromić powstanie, mające wybuchnąć w Mediolanie i na innych pu- nktach półwyspu. Mazzini, zmuszony opuścić Szwaj- caryę z rozkazu Rady związkowej, odczołżył swe rewolucyjne zamiary, tem bardziej, że jego in- strukcje zostały jak uszorejz wykoane nie ty- lko w Lombardyi, ale także w Hiszpanii i Portu- galii. Tymczasem niektórzy zapaleńcy spóldziela- cze postanowili rozwinąć dalej plan swego naczeln- ka, i wybrali Francję za pole do swych działań, ponieważ głosowanie pozwalało rozniecać agita- cyę, karmioną publicznymi zgromadzeniami po- przedzającymi wybory. To tłumaczy, jakim sposo- bem żywili zagraniczną główną rolę w za- burzeniach paryskich i po innych miastach Fran- ceyi. Propaganda rewolucyjna wyprowadziła najsmiel- szych swych agentów dla pracowania głównie nad klasą robotniczą, która szczególnie umiała oprzeć się wszystkim podmiotom, i owszem łączyła się z siłą publiczną dla szybkiego przywrócenia por- ządku i spokojności.“

Pomimo to, rozjątrzenie umysłów w całych Wło- szach jest bardzo wielkie, i wiadomo do czego doprowadzi. Spisek Mazziniego odkryty był je- szcze w przeszłym miesiącu, i skutkiem tego od- krycia aresztowano wielu oficerów, zmieniono wielu urzędników, znaleziono wielkie zapasy bro- ni, bomb Orsiniego, i cały plan działań, mający się zacząć od wymordowania głównych naczelnik- ków wojskowych i cywilnych. Pomimo to nie zdołano zapobiedz dzisiejszym rozruchom, ciagle się powtarzają. Nie ma w tem z pewnością nic dziwnego, że rząd z rewolucyj powstały, nie może stawić skutecznego oporu żywiołom, z któ- rymi sam powstał. Jedynym jego ratunkiem jest zrzeczenie równowagę sprzecywnych i samolubnych interesów, przypuszczanie do władzy niebezpie- czeńszych członków opozycyi, i wiązania ich o- sobistymi widokami do sprawy rządowej. Tym sposobem powstało owo niedawne przymierze zwane *connubio*, między stronnictwem rządowym (*consorteria*) i stronnictwem plemionkiem (*per- manente*), do których przyłączyło się trzecie, po- średnie stronnictwo (*terzo partito*). Główną trud- nością ministerialną jest zawsze sprawa finan- sowa, bo nie łatwiejszego dla opozycyi, jak wy- kazać bezowocność przedsięwziętych środków, zwiększających deficyt z każdym rokiem i wiodą- cych do nieustannego bankructwa. Dzisiejszy mi- nister finansów Cambray-Digny wypracował był mozolnie projekt finansowy, zależący na wypu- szczeniu nowych biletów skarbowych na 300 mi- lionów i pożycezeniu w banku 378 milionów, aby tym sposobem pokryć deficyt tegoroczny wyno- szący 614 milionów, i mieć jeszcze 64 miliony do rozporządzenia. Na rok przyszły obiecywał on zwrócić bankowi owe 378 milionów i wycofać z obiegu 50 milionów wypuszczonych pieniędzy. Ale tym sposobem deficyt wzrosłby znów do 788 milionów. Dla zaradzenia temu zamierzał mi- nister zreformować podatki, to jest włożyć na barki ludu nowe ciężary, wziąć z banku narodowego i z banku neapolitańskiego 100 milionów na 5 pro- centów, nałożyć na naród nową pożyczkę przy- musową 300 milionów. Tym sposobem obiecywał

p. Cambray-Digny znieść w 1873 r. bieg przy- masowy biletów, a w 1875 r. przeprowadzić bi- laso do równowagi. Liczna opozycja gotowała się już do walki stanowczej na tem polu finan- sowym, gdy niespodzianie p. Ferraris, jeden z gło- wnych przywódców Permanenty, od przeniesie- nia stolicy do Floreny stali rządowi niechętni, oświadcza publicznie, że on z całym swem stron- nictwem będzie popierał ministerium w sprawie finansowej. Tym sposobem powstało owo *connu- bio*, objawione 3go maja przez wolam zaufania dla ministrów, a dokonane następnie przypuszcze- niem niektórych członków opozycyi do ministe- rium. Ferraris został ministrem spraw wewnę- trznych, dostawszy tym sposobem swą ręce roz- dawnictwo licznych urzędów dla przyjaciół i roz- legły wpływ na interesy krajowe. Jest on zawzię- tym nieprzyjacielem konwencyi wrześniowej, wna- żając uporcie Rzym za stolicę Włoch. Prawda, że wprowadzono zarazem do ministerium Marka Minghetti, głównego sprawcę konwencyi wrześnio- wej, który się był obowiązany przemieścić stolicę do Floreny na dowód ostatecznego wyrzeczenia się Rzymu; ale dano mu mało znaczącą rolę rolnic- twa i przemysłu. Wkrótce atoli niezgody zaczęły się znów wzmacniać między skojarzonymi stron- nictwami. Tylko 11 deputowanych z Permanenty przeszło stanowczo na stronę rządową. Ciekawy jest program reformy administracyjnej podany rządowi przez znakomitego przedstawiciela tego stronnictwa, hr. S. Martino, byłego ministra spraw wewnętrznych, który obecnie wraz z Ferrarism ofiarował swe usługi rządowi. Jest to śmiały plan decentralizacji na rozległą skalę. Każda prowinc- cya ma się sama rządzić. Prefektury i podprefe- ktury mają być zniszczone, a ustanowione rady prowincjonalne i powiatowe. Podatek z nieruchomości ma być oddany do rozporządzenia każdej prowincyi. Każda ma być obowiązana urządzić z tych funduszy wychowanie początkowe tylko; zakłady lub zamykanie uniwersytetów zostawia się do woli prowincjom, które mogą powierzać wy- chowanie komu zechcą. Ministerium oświecenia ma być zniszczone.

Również zniszczone ma być ministerium handlu, a natomiast finans mają być powierzone trzem oddzielnym ministrom: skarbu, podatków i niesta- łych, i podatków stałych. To wszystko ma być oparte na radykalnej reformie wyborczej. Wybor- cami mają być ci tylko, którzy płacą podatek, z li- zbą głosów proporcjonalną do ilości podatku. Takowa autonomia prowincjonalna nie ma się jednak nigdy zamienić w konfederacyę. Jednoli- tość wojska ma być ręką jądrową państwów- wej. Co do polityki zewnętrznej proponuje S. Mar- tino stanowczy, zaczepny i odporny związek z Francją; bez niej nie nie przedsięwziąć względem Rzymu, o którym, jak mówi, już się dziś nie my- śli. Z tego programu wnosić możemy, jakaby była polityka rządu Włoskiego gdyby stronnictwo Permanento wzięło górę. Ale to świetne projekta na papierze, a tymczasem rzeczywistość nader smutna. Świeże procesa o przedajność rzucają pię- tno fatalne na celniejszą część narodu, na jego przedstawicieli w izbach. Krzyżyły były wieści, jakoby deputowani Breuna i Civinini sprzedali swoje głosy dla przeprowadzenia ugody względem monopolu tytoniu; dziennik *Gazzetta* rosa glo- szący te wieści, skazany został sądowo na o- szczerstwo. Natychmiast drugi dziennik *Gazzetta di Milano* zaczął zbierać podpisy na korzyść ska- zanego kolegi, i wiele bardzo osób się podpisało. Lewica bardzo się cieszy z tych wszystkich skan- dalołów, spodziewając się zabić moralnie stronnictwo rządowe. Dziennik Mazziniego *Unita italiana* już nie kilka deputowanych ale całe stronnictwo mo- narchiczne oskarża o jawną sprzedajność, i to w najgłówniejszym sposobie. Głównym jednak celem pocisków był zawsze Civinini, którego oskarżano o nagłe przerwanie się z ostatecznej lewicy na ostateczną prawicę. Długie toczyły się rozprawy w izbach o to, czy proces ma być przed izbami wyto- czony czy nie; domagała się lewica, prawica się wzbierała. Motano sobie wzajemnie w oczy naj- zjadliwsze wyrzuty. Crispi ofiarował się dostar- czyć dowodów przedajności, jeśli izba nakaze- śledstwo; izba nie chciała nie wyrokować, póki powody nie będą złożone. W tem występuje de- putowany Lobbia, oficer sztabu głównego, trzy- mający w rękach dwie opieczkowane paki, i oświad- czając, że w nich są dowody stanowcze przedaj- ności. Znów wznosi się burza, w końcu izba zarządza śledstwo. Wyznaczona komisya roztrzą- sa dowody w największej tajemnicy. Aż tu nagle rozbiega się wieść, że Lobbia został napadnięty w nocy i trzy razy sztyltem ugodzony. Cudem tylko ocalał, bo cios w samo serce wymierzony na pogłębienie się zatrzymał, a on tymczasem, wystrzelisz z rewolwera, zmusił do ucieczki napastnika. Odgiął ranny stał się bohaterem opo- zycyi, i we wszystkich rozruchach obecnych krzy- czy wszędzie: „Niech żyje Lobbia, niech żyje rzeczpospolita, przez z Wiktorem Emanuelem!“

Na czem się skończy ten poniżający dramat, tr- dno przewidzieć. Mówią, że osoby u szczytu sta- nę, którzy nikt sądzić nie może, są w tej sprawie uwikłane. Ministrowie odczytali posiedzenia izby do nieokreślonego czasu, a tymczasem agi- tacya przeniosła się na ulice. Siódł też wrzawy zapomniano na chwilę o kwe- styi finansowej, która jednak wielkimi zagraża niebezpieczeństwem gabinetowi. Układy z bank- iem i inne, na których opierał się cały plan fi- nansowy Cambray-Digny, zostały stanowczo od- rzucone przez komitet prywatny, tak że minister stracił wszelką nadzieję przeprowadzenia swego planu. Oświadczył więc, że owe układy będą za- niechane, a inne natomiast mają być przeprowa- dzone, któreby ten sam przyniosły pożytek. Ka- żdy widzi że to jest tylko wybieg dla utrzymania się chwilowo przy najmniej przy władzy, bo nie tak łatwo tworzyć na zawołanie źródła do- chodów, zwłaszcza w tak opłakanym stanie inte- resów.

Ojtrzejsem konsystorz nie omieszkam wam donieść. Teraz tyle tylko powiem, że będzie mia- nowanych kilku biskupów dla Ameryki, między innymi młody i wielki zdolności mnisz Vau- nantelli, były audytor nuncjatury w Monachium, przeznaczony obecnie do Ekwatoru.

List ks. Kajsiewicza odpowiadający na zarzu- ty powtórzonej został wczoraj w *Osservatore Ro- mano*. Sprawa ta korzystnie robi wrażenie na za- cieżą liczbę katolików zagranicznych, posiadają- cych ogół duchowieństwa Polskiego o dążności rewolucyjnej. Teraz widzą, że tylko mała garstka agitatorów ten kierunek obrała, większość zaś stoi na gruncie czysto katolickim i głośno swe zasady wypowiada.

Kraków 2 lipca. (Sprawozdanie z wczoraj- szego posiedzenia Rady miejskiej). Na wczorajszym posiedzeniu odczytano przedewszystkiem korespon- dencya między Prezydentem miasta Drem Die- tlem a konserwatorem pomników sztuki p. Pa- włem Popielem w sprawie odkrycia i powtórnego złożenia do grobu zwłok Kazimierza W. tudzież znany już czytelnikom rezultat czynności komi- syi, jaka się w tej sprawie zawiązała. Wyło- żywszy w krótkości cały przebieg sprawy, Pre- zydent miasta czynił wniosek nagły:

Rada miejska uchwała: Komisya przez Prezy- denta M. celem ułożenia w porozumieniu z Kapi- tała katedralną program pogrzebowego zwłok Ka- zimierza W. zatwierdza się; poleca się komisyi, ażeby zajęła się kierownictwem uroczystości po- grzebowych a po ukończeniu swych czynności przed- kładając Radzie miejskiej sprawozdanie obejmujące cały przebieg tej ważnej sprawy narodowej. Spra- wozdanie Radzie miejskiej przedłożone zapisaniem zostanie w osobnej księdze pergaminowej i na wieczną pamiątkę zachowane w archiwum miej- skiem. Wszystkie te wnioski Rady przyjęła.

Następnie odczytano interpelacyę radcy miej- skiego J. A. Johana, tej treści: Czy wiadomo szan- ownemu prezydentowi, że urządkowana zostaje fa- bryka zapalek Langrok i Tachfeld na Wielopolu? i czy Magistrat pomny jest na to, iżby dzieci ni- żej lat 12 nie były tam zatrudniane, tudzież, aby w ogóle wentylacja tak urządkowana była, iżby wy- ziewy fosforowe nie przynosiły szkodliwych zdra- wiu robotników, kobiet i dzieci, w liczbie 100 do tej fabryki poszukiwanych.

Na interpelacyę tę Prezydent miasta obiecał dać odpowiedź na jednym z następnych posie- dzeń.

Przewodniczący komisyi zjazdu pedagogiczne- go w Krakowie radca miejski Dr Weigel, mo- tywuje konieczność asygnowania kwoty program- mowi posiedzenia objętej, na przyjęcie pięciuset mniej więcej nauczycieli zjazdu pedagogicznego w dniu 17 b. m. i dni następnych w Krakowie. Miasto wprawdzie ubogie i kwota rzeczona mo- głaby się wydawać na pierwszy rzut oka zbyt wysoko obliczona; mowca jednak nadwładnia szczegółowymi pozycjami, jak ogleśnie i oszczęd- cie preliminarzowa została. „Tem chata bogata czem rada,“ dodaje w końcu sprawozdawca, przyjmijmy więc serdecznie i radzi, jak Poznań i Lwów, członków grona pedagogicznego, a jeżeli skromnym wydatkiem z funduszy gminnych przy- czynimy się do tego, że nauczyciele szkół ludo- wych i trywialnych w kraju, zwiędając po raz pierwszy i ostatni może w życiu uroczy dla nich są stał tradycyą stary gród królewski, wynie- sła stąd wrażeń serdecznego i gościnnego, o ile nas stać — przyjęcia z sobą do domu — grosz na to łożony, nie będzie zmarniony.

Poczem jednomyślnie i bez dyskusyi przyjęto wniosek komisyi asygnowania kwoty żądanej na rękę przewodniczącego filii pedagogicznej w Kra- kowie p. Andrzeja Józefczyka przy współ- dziale radców Baumgardena i Chmurskiego, tudzież p. Eberharda, podskarbiego filii pedagogicznej.

Długą dyskusyą wywołało sprawozdanie radcy Dra Koczynskiego, wyświecające całą kwe- styę gazową miasta naszego. Do sprawozdania tego jeszcze wrócimy, dziś ograniczamy się na- wzmiance, że podług obliczeń komisyi Kraków od chwili zawiązania kontraktów z Dessaukiem Tow. gazowem skrzywdzone zostało o 32,000 złr.

Sprawozdawca przedstawia następujące wnioski: a) poleca się Magistratowi, aby na Towar- zystwo oświecenia gazowego w Dessau na mocy zawartego z niem kontraktu za złe oświetlenie lamp ulicznych gazowych, kary pieniężne nakła- dał i takowe w krótkiej drodze z należytoscią te- muż przypadającej ścigał. b) Poleca się konser- lentowi miejskiemu, aby przeciw towarzystwom ga- zowemu pozwy o ściśle dopełnienie wszystkich warunków kontraktu względem oświecenia publi- cznego z Gminą zawartego, jako też o wynagro- dzenie szkód z przyczyny złego oświecenia wy- toczył i równocześnie przedłoży sprawozdanie, czyli Gminie nie służy prawo żądania rozwiąza- nia kontraktu. c) Układy z Towarzystwem gazo- wem względem zużycia cory dostarczanego ga- zu t. k. dla prywatnych jak dla Gminy za zrze- czeniem się własności całego zakładu oświecenia gazem odczozyć aż do przedłożenia wniosków zaawey radcy P. Siniżiga.

W dyskusyi, jaka się nad tym przedmiotem zawiązała, Dr Weigel żądał odcroczenia całej ap- pety na miesiąc aż do wydrkowania odczytanego sprawozdania, aby tak publiczność jak i człon- kowie Rady mogli się lepiej rozpatrzyć w szcze- gółach sprawozdania. Natomiast Dr Rydzowski wniosł poprawkę do wniosków komisyi, aby usta- nowić kontrolera oświecenia gazowego w osobie jednego z urzędników magistratu, który za ro- cznem wynagrodzeniem ma czuwać nad oświecie- niem miasta i zdawać relacye władzy miejskiej. Dr Machalski nie radzi tak ważnej sprawy od- dać w ręce jednego tylko urzędnika, lecz raczej w ręce magistratu, jak się tego komisya domaga- Zabrąca jeszcze głos radca Mikołaj Jawor- nicki, Dr Waszner, Chmurski przeciw po- prawce Dra Rydzowskiego, zaś radcy Dr Słabo- towski za tą poprawką; radca Chrzanowski, Dr Machalski i Dr Słabotowski jak naj- silniej przemawiają przeciw odcroczeniu tej ap- pety. Przy głosowaniu upadły tak wniosek Dra Weigla, jak i poprawka Dra Rydzowskiego, a Rada uchwała wnioski komisyi.

Po załatwieniu przedmiotu tego, wiceprezydent Heloel, który przewodził chwilowo zgroma- dzeniu w zastępstwie Dra Dietla, zamknął posie- dzenie dla braku kompleta.

Wiedeń 1 lipca. Jeżeli wewnątrz monarchii austriacko-węgierskiej są stronnictwa, które w dła- nizmie patrzą ostateczne i stałe załatwienie sto- sunków prawno-politycznych państwa — to ci, co przypatrują się nieco z dalszą z zagranicy widzą w dualizmie stan przejściowy, który pro- wadzić musi do przewagi jednej części nad dru- gą. Ma się rozumieć, że nikt nie podejrzewa Przed- latwii o chęć wywierania przewagi lub przepro- wadzenia aneksyi z dzierżaw korony Sw. Szcze- pana. Natomiast nadwzrost Węgrów wnie- cał w jedytych obaw, w drgach nadziei, że gra- nice Królestwa Węgierskiego rozszerzą się na nie- korzystne integralności Przedlatwii. W tych przy- puszczaniach Galicya wchodziła często w rachubę.

Festi Naplo odiera przypuszczenia tego rodza- ju, które wypowiedziała ostatniemi dniami *La Presse* w artykule o dualizmie w Austrii. *Naplo* mówi: Węgry zwyciężyli, gdyż nie więcej nie ża- dają, jak tylko to, do czego były uprawnione. Węgry nie znają polityki aneksyjnej. Aneksyja Galicyi jest mroźną chorobą. Kroacja nie zo- stała anektowana; po rokowaniach całorocznych przyszedł układ do skutku warując zupełną au- tonomii Kroacji. W Riece objawiają się gorące sympatyje dla Węgier, o madyaryzowaniu nie ma tam mowy. Nie ma też ślady antagonizmu dwóch połów monarchii; obie połowy zawarły prawny związek i wiedzą też wzajemnie, że nigdzie nie mogą znaleźć wierniejszego sprzymierzeńca.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 2 lipca. Brak monety zdawkowej w handlach tutejszych daje się czuć dotkliwie. Wyco- fano z obiegu w przeważnej części szóstki papierowe a wypuszczona w obieg 10 i 20 centowa moneta zdawkowa srebrna (bilion) została wywołana przez spekulantów do tego stopnia, iż dziś za zmianę 1 złr. na drobne płacić potrzeba 1 a nawet 1 1/2 cent. Sprawa ta potrzebuje szybkiego zajęcia się nią władz skar- bowej, jeśli nie mamy wrócić do owych niegdys targa- nych z papierów bankowych w r. 1848 przez dzie- lenie ich na części powstałych. Zapobieżenia tej nie- dogodności wyczekujemy z niecierpliwością. Dziś na- tok do kasy jest niemierny, a kasa oświadcza, że w przyszłości ma 200 guldenów miedzi w zapasie. Po trafikach tytułowych i stemplowych szarpia się już niemal i bija ludzie prosi o porwanie trochę zdawkowej monety; a wczoraj miano przytrzymać na granicy do Prus spekulanta wywołującego 5,000 złr. zdawkowej monety. Dodajemy, że rząd nie wydał dotąd zakazu wywołania nowej monety zdawkowej, przeciwnie oświadczył się z tem, że zagranica nie ła- nie na tą monetę, a zakaz wywozu istnieje li co do starych szóstaków z r. 1848/9. Praktyka nie poświada- cza tego zapatrywania władz skarbowych; bo wywoł-

się na chorem ramieniu, syknął z bólu, pożegna obydwie panie i wyniósł się cichaczem z salonu. (Dalszy ciąg nastąpi.)

KRAKÓW WOBEC POLSKI i Sukiennice jego

napisał prof. Józef Kremer, (wedle operaty p. t. „o Sukiennicach“ wypracowanego przez autora z pomocą technicznej sekcji do odbudowania Sukiennic ustanowionej.)

(Ciąg dalszy).

Otóż owe nasze powyższe a może zbyt obszer- ne wywoły wykazały jak mniemam jawnie, że ca- ła przeszłość Polski i Krakowa uczyniła o jako- śmy orzekł na wstępie, ogniskiem spólnem Pol- ski a jej narodowości sercem — stąd też Kraków promieni nie zgasta aureolą i działa na wszystkie ojczyźne na wszystkich rodaków naszych tem magicznem oczynieniem.

Lecz i ze swojej strony Kraków dopełniał ci- głe wiernie, pobożnie świętych powinności swoich, które na niego wkłada to właśnie jego stanowisko względem całego kraju i narodowych dzieł.

Kraków zaczął chęć, uczciwą, nie sprzykrzoną pracą, czynnością nigdy nie ustającą, poświęceniem miłości pełnem, twardym wytrwałym trudem iści

to wysokie postannictwo swoje. Ktoby temu zapre- czać dowodziłby albo że się nie troszczy o rzeczy narodowe więc nie wie o zasługach Krakowa w tej mierze — albo, że żąda po Krakowie krzykli- wej reklamy chętniej się za swojej pracy, rekla- my, która swoje choćby najdrobniejsze sprawy na- dyma w pęcherz pusty, loskotny. Kraków atoli pamiętny na majestat swojej przeszłości a bacz- na królewską godność swoją, pogardza reklamą, pracuje w ciszy bez krzyków, zadowolony głosem własnego sumienia, w tem przekonaniu, że ucze- wie czyni nigdy nie gina, że ziarno Boże choć w ukryciu na rolę ojczyźny posiane, wykuje się ry- chle czy później na jaw i zawiąże się w żyzio- dawcze kłosy.

Przeto na tém miejscu nie wspominalibyśmy za- sług naszego miasta okolo narodowości i w obli- czu całej Polski, lecz gdy właśnie w chwili obec- nej Kraków znów pragnie wywiązać się narodo- w z jedną ze swoich świętych powinności, gdy w tém celu ma się oprzeć na spóliczności ziomków; zdaje nam się na czasie choć powierzchownym przełotem przypomnieć i zestawić to czego obec- ny Kraków już dokonał w tém postannictwie swoim.

Puścizna, która dziedzictwem przeszłości na na- ród spada jest dwójakiej istoty. Jedna materyalna, dotykana w niej widzimy wcielonego, umysłowanego ojczyźnego ducha Pol- ski — są to zabytki; pomniki historyczne, i dzie- ła sztuki po dawnych wiekach.

Druga istota dziedzictwa naszego jest jnż wprost duchową, idealną — jest to mowa ojczyźna i umie- jętność narodowa.

Dwójakie to dziedzictwo zrodziło też dwójakie powinności naszego miasta.

Co do zabytków i pomników historyi i sztuki o- czystej, śmiało Kraków pochłubić się może, iż był pierwszym miastem w Polsce, które zwróciło bac- ność na wysokie narodowe i artystyczne znaczenie naszych pomników i zabytków świętych. Kraków zawsze strzegł takowym ręką umiętną i troskli- wą. Co więcej pod tym względem Kraków wyprze- dził wszystkie inne kraje monarchii, wyprzedził nawet na lat siedem wiedeńską komisya konser- watorską założoną w tymże samym celu. W na- szem Towarzystwie Naukowem związali się so- zuszem miłośnicy przeszłości i stanęli na czujnej straży dziedzictwa z dawnych czasów. Czyli cho- dzi o podtrzymanie grożącego rozsypaniem spa- niałego grobowca Kazimierza Wgo lub o zapobie- żenie niszczącego przeciekania deszczu do kaplicy Zygmuntów, czyli chodzi o restauracyę wielkiego ołtarza Maryackiego — wszędzie i zawsze w tych pracach ci zaci Krakowianie staraniem swoim dowodzą, że w nich nie wygasła staropolska po- bożność, że im przyszła zmysł artystyczny pięk- ności — że ich zagrzewa miłość dla rzeczy naro- dowych. Lecz Kraków nie przestaje na tej opiece okolo dzieł wielkich i na świat sławnych. Krako- wianie zajmują się jeszcze z troskliwością żydzi-

wą a sumienną, grobowcami osób niegdys przy- watnych — donoszą potomkom o niszczącym po- mniku ich pradziada i ofiarują pośrednictwo swoje, a jeżeli tych potomków braknie, wtedy ci szanowni Krakowianie własnym choć skromnym groszem za- latwiają odnowienia potrzebne — jak to świadczy- łać szereg pomników w korytarzach klasztorów krakowskich.

Krakowianie w tem swoim Towarzystwie nau- kowym nie ograniczają tej troskliwości swojej do zabytków zamkniętych w obejści miasta, oni stró- żą nad całym krajem i przytują z miłością wszystko co jest po przodkach pamiątką. Z Kra- kowa wychodzą w tysiącach egzemplarzy książeczki i książki za niską cenę lub zupełnie bezpłatnie na cały kraj rozsyłane. Te pisma zaktajnając i pro- sząc o zachowanie zabytków przeszłości zarazem uczą jak takowe oceniać, jak się z nimi obchodzić. Te pisma zaczynając od okopów, od mogił, od wyko- palisk z czasów przedhistorycznych prawią nastę- pnie o rękopisach, sprzętach, numizmatkach; a mia- nowicie już z Krakowa wychodzą rady dla ducho- wieństwa wiejskiego skreślone pracą przeważnie przez jednego z istnych synów Krakowa zwraca- jące uwagę duchowieństwa tego na to wszystko co- ważne ma znaczenie w kościołach, ołtarzach, ka- plicach, napisach grobowych, cmentarzach i tym podobnych szczegółach. Co więcej, to uczono a uczciwe grono Krakowian rozsyła odczyty do wszy- stkich parochów kraju, prosząc o bliższe opisanie ich kościołów, sprzętów do służby Bożej należą-

cych i t. d. To grono w Towarzystwie naukowem powzięło nawet myśl utworzenia mapy kraju, na którejby obok nazw miejsc, położone były pewne umówione znaki wskazujące przedmioty archeolo- giczne, które się tam znajdują.

W Krakowie za sprawą tych meków powstało muzeum polskie, co już dziś po kilku dopiero la- tach składa z przedmiotów okolo 1000 numerów nie licząc w to medali i monet, których ilość do- chodzi do 4000. To bogactwo tem wymownie świad- czy o Krakowie, że powstało z darów przesyłanych ze wszystkich krajów dawnej Ojczyzny.

Wszystkie też pamiątki ową wystawę archeolo- giczną najświetniejszą na całej ziemi polskiej. Każdy z nas zwiędając te sale przepelnione pamiątkami drogiem sercu, czuł, że mu serce rośnie na wi- dok tego zbioru tak bogatego a nie przewidzianej obfitości; a lubo ziemia jego płakała biedą i bole- ścią, lubo sam w sobie cierpieniem zlamany, jed- nak na wzrojenie tych zabytków znów się wypro- stował, ożył, podniósł czoło a pierś wzdęła się pocziw dumą, wspominał, że ta wystawa netyl- ko łączy odnowionym ślubem przedwiekową Pol- skę z dzisiaj żyjącym pokoleniem, ale że na tej wystawie obchożda zgręgowiny wszystkie strony Polski dawnej, wszystkie jej strony, wszystkie kor- poracye i nawet wszystkie wyznania.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

HANDEL

korzenny i win węgierskich i zagranicznych,
połączony
ze **Składem papieru**
i wszelkich
przyborów do pisania,
dawniej
K. G. Herrmana w Tarnowie,
od wdowy tegoż w drodze kupna na własność nabytem i pod własną firmą:
„W. Müldner“
dalej prowadzić będzie.

Zaopatrzwszy Handel w świeże zapasy, polecam się Szanownej Publiczności, zapewniając rzetelną obsługę, towar doborowy i ceny mierne; a trzymając się ściśle zasad mego poprzednika, spodziewam się wkrótce osiągnąć zaufanie, jakie tenże w niedługim czasie pozyskał.

(1214-1-6) Z uszanowaniem
Wilhelm Müldner.

Paul Halm's Büchergeschäft
in WIEN.
versendet überall hin franco gegen portofreie Betragesendung (am einfachsten mittelst Postanweisung).
Sammlung von 59 Opernarien aus: Zaar und Zimmermann, Stradella, Ernani, Belisar, Lucia, Prophet, Freischütz, Indra, Faust, Kreuzritter, St. Chiara, Tannhäuser, Zampa, Martha, Regimentsdochter, Prinz Eugen, Lucia, — Leicht arrangiert zu 2 Händen von Musiklehrer Zalm. — Statt 4 — nur 2 fl.
Held & Corvin's illustrierte Weltgeschichte.
Ein Buch für's Volk bearbeitet, bis auf die Gegenwart fortgeführt. 8 Bde. Statt 40 fl. — nur 25 fl.
Weimarer geograph. Handatlas
in 70 Karten, gross Imperialfolio, neueste die jüngsten Veränderungen berücksichtigende Bearbeitung, gezeichnet von den ersten geograph. Gelehrten, in grossem, deutlichen Stich. Statt 40 fl. — für 25 fl.
(1163-3-6)

Znany powszechnie i podług zdania lekarskiego wielostronnie wypróbowany
STYRSKI SOK ZIOŁOWY
dla cierpiących na pierś.
Dostać go można zawsze w świeżym stanie po cenie 80 cent. za flaszke.

J. Engelhofera Esencja muszkowa i nerwowa
z aromatycznych ziół alpejskich.
Bespierzenie wysnieniu środek przeciw bólowi głowemu i oczu i stawów, przeciw zwrotowi głowy i bólowi krzyżów, osłabieniu nerwów i ciała, a do wzmocnienia organów płciowych za najskuteczniejszy uznany. Cena 1 fl.

STOMATICON, Woda do ust
Dra Bruna, Dentystry kilku c. k. Zakładów w Gracu, uznana w skutkach nader licznych, doświadczeń za specyficzny środek do zagojenia rozżarzonego dziąsła, do usuwania cuchnącego oddechu i wstrzymania postępującego przerwania zębów. — Cena flakonika 88 cent.

LIKIER ŻOŁĄDKOWY
Dra Krombholz.
Likiery ten przyrządzony z wspaniałych roślin, działa szczególnie skutecznie na organa trawienne, a rozprężając żołądek wywiera najdobra i najczystszy wpływ na zdrowie. Może on być doskonałym wzmocnieniem na polowaniu, przy wycieczkach i na podróży. — Cena flakonu 52 ct.

Powyższych przedmiotów dostać można prawdziwych we Lwowie u K. Schubtha przy ulicy Krakowskiej — u aptekarzy: Zygmunta Rukera (dawniej Tomanka), Mikolasa i Berlingera — w Białej u P. Knausa — w Bochni u B. Fadenhecha — w Czerniowcach u T. Zachariasiewicza i J. Rojanskich — w Jarosławiu u J. Bajana — w Kolomyi u F. Zachariasiewicza i S. Haima — w Krakowie u J. Jahnke — w Rzeszowie u J. Schallera — w Stanisławowie u A. Tomanka i J. Schallera — w Tarnopolu u M. Schlicka — w Tarnowie u Wielogórskiego — w Włodowicach u Charskiego — w Zaleszczykach u J. Kodrębskiego i Spółki.
(1120-4-12)

Począwszy od d. 1 Lipca 1870 r. na lat dwanaście znajduje się do wydzierżawienia Folwark główny **Piskorowice** z Folwarkiem filialnym **Koszary**, położony w Starostwie Jarosławskim, nad rzeką Spławna San. Przestrzeń obu Folwarków wynosi około morgów 1,000.
Mający chęć zadzierżawienia, bliższą wiadomość o warunkach konkurencyjnych powziąć mogą na miejscu w Piskorowicach u p. Steinera, Administratora, lub też w Biórze kontroli Zarządu dóbr Ordynacji Zamowskiej w Warszawie, przy ulicy Senatorskiej pod L. 472. — Termin zamknięcia konkurencyi oznacza się do dnia 10 Sierpnia r. b.
(1162-2-3)

Leau-Lechelle
30 lat powodzenia.
Hemotestyczny środek czyszczący krew.
Leczy cierpienia: **ciężkie, bladość, plucie krwi, utratę krwi, krwotoki i upławy.** — Lekarzy wszystkich krajów potwierdzili siłę leczniczą tego skutecznego środka.
Sklady: w Krakowie u p. A. Siedleckiego — we Lwowie u p. Adolfa Berlingera i Zygmunta Rukera — w Czerniowcach u p. C. Altha i Krzyżanowskiego

KUPONY

od Akcyj węgierskich północno-wschodnich (Nord-Ost),
Rudolfa, Alföldzkich, Siedmiogrodzkich, Franciszka Józefa, Prioritetów Lombardzkich, Pożyczki Węgierskiej i wszystkie inne,
płatne dnia 1 Lipca 1869,
wyplaca w srebrze lub banknotami według dziennego kursu
KANTOR WYMIANY
Alberta Mendelsburga.
(1226-2-5)

Wszystko w opiekę przywilejami na dworach cesarskich, królewskich i książęcych!
D^r M^d BORCHARDTA
aromatyczno-lekarskie
MYDŁO ZIOŁOWE.
Cena oryginalnego opieczetowanego pudelka 42 cent.

Wyborny środek do wzmocnienia skóry i utrzymania jej zdrowo, niezaprzeczenie najlepszy artykuł przeciw wszelkim nieczystościom skóry, również służyć może bardzo skutecznie do kąpieli wszelkiego rodzaju.

D^r Hartunga
Olejek z kory chinowej
odwar z najlepszej kory chinu z balsamicznymi olejkami, do zakonserwowania i upiększenia włosów; (w opieczetowanych flaszeczkach po 85 centów).

D^r HARTUNGA POMADA ZIOŁOWA
wyrobiona z wzbudzających i pożywnych soków i przydatników roślinnych, do wybudzenia i ożywienia porostu włosów; (w opieczetowanych słoikach po 85 centów).

Wylazła sprzedaż po stałych cenach fabrycznych dla miasta Krakowa u p. **Józ. Jana i p. Wiktora Redyka:** — również utrzymują artykuły te:
w Białej p. Leopold Schwaner, — w Helzie p. A. W. Grot — w Horszowie p. A. Niemcewskiego i Spółka — w Brodach p. Ewa Kornfeld i p. Franciszek Gomoliński apt. — w Brzeżanach p. B. Fadenhecht, — w Buczaczu p. Kerel i Popowicz, — w Gródku p. Tomaszewski aptek. — w Grybowie p. Alojzy Muszyński, — w Jarosławiu p. Rohm apt., — w Jassach p. Michał Neumann, — w Kolomyi p. Joel Alterstein, — w Krośnie p. A. Kzysztorski — we Lwowie p. J. F. Kleina, — w Przemyśle p. Rucker apt., — w Rydułtach p. A. Berliner apt. (przedtem Laner), — w Siedziszowie p. Robert Barański apt., — w Stanisławowie p. J. Lipschütz, — w Tarnopolu p. Stanisław Miedlicki aptek., — w Włodowicach p. J. Sender, — w Nowym Targu p. Karol Laur, — w Nowym Sączu p. Ignacy Garan, — w Przemyśle p. Edward Machalski, — w Przeworsku p. Felix Switalski apt., — w Radkowcach p. Karol Teichmann, — w Rawie ruskiej p. Jan Distl apt., — w Rzeszowie p. Ignacy Schalter i Spółka — w Sadogórze p. A. St. Burs, — w Sanoku p. Jan Zarowicz, — w Samborze p. Antoni Kromer, — w Suczawie p. I. Szelegierski aptek., — w Siedziszowie p. Jan Kowalski, — w Strzysku p. J. German apt., — w Tarnobrzegu p. A. W. Grot, — w Stanisławowie p. Jan Fiedler, — w Zaleszczykach p. J. Kodrębski, — w Złotowie p. Resie Barbag — w Żorawie p. Władysław Postępski.
(933-5-9)

„Providentia“

Towarzystwo zabezpieczeń gospodarskich i realności w Wiedniu, założone na wzajemności swych członków z funduszem zakładowym 300,000 zlr. i na mających się zebrać znacznych funduszach rezerwowych ubezpieczone:

Straty, wynikające z zwierząt domowych przez zżarzą, pojedyncze (sporadyczne) choroby nagłe, nieszczęśliwe wypadki.
Szkody zrządzone przez ogień, piorun, eksplozję, w budynkach mieszkalnych i gospodarskich lub innych zabudowaniach, stodołach, ruchomościach, składach towarowych, płodach ziemnych, i wszystkich do ubezpieczenia zdolnych zapasach uszkodzenia, które poniesione zostały w ubezpieczonych budynkach itd. itd. przez gaszenie, zerwanie, wynoszenie itd. itd.
Szkody zrządzone plodami ziemnymi przez gradobicie.
Aby i nadal pomyślnie i pomagając działać wogóle w interesie dobra ogółu, a w szczególności majątków ziemskich, Towarzystwo wciągnie w dalszym ciągu w zakres swej czynności także niemniej ważne gałęzie ubezpieczenia przeciw szkodom zrządzonym przez mróz, wylew wody, oberwanie, chmur, jakoteż hipoteczne zabezpieczenia.
Wszelkie wiadomości najchętniej udzieli Dyrekcja w Wiedniu (Bäckerstrasse Nr 1), jako też wszędzie urządzone Reprezentacje i Agencje Towarzystwa, gdzie również przyjmują się zlecenia ubezpieczeń.

Wiedeń w Kwietniu 1869 r.
Rada Zawiadowcza. Dyrekcja.
Odnosnie do powyższego ogłoszenia mam zaszczyt donieść, że przyjąłem generalną reprezentację dla Lwowa, Krakowa i Galicyi. Polecam się łaskawym względem i proszę o nadsyłanie mi poleceń, odnoszących się do ubezpieczenia bydła, od ognia i gradu, zapewniając najszybsze i najrzetelniejsze wyjaśnienie tychże. Każdego wyjaśnienia udzieli się najchętniej tak w tym biurze, jako też w zaprowadzonych wszędzie agencjach.
Józef Wierstein,
we Lwowie.
(902 16-20)

Piece pierścieniowe.
(Ring-Ofen).
Do wypalania cegły, wapna, wyrobów glinianych, i gipsu.
Patent **HOFMANN**.
Oszczędzają dwie trzecie, a przy odpowiednim regularniejszym wypaleniu cie materiału opakowego, używają daleko mniej materiału niż piece starego układu. Każdy materiał opalowy jest do użycia, 400 takich pieców jest już w różnych krajach zaprowadzonych. Bliższe szczegóły, opisy, rysunki, świadectwa itd. bezpłatnie.
Fried. Hoffmann,
Budowniczy i przełożony Techniczny stowarzyszenia dla wyrob. cegieł, wapna i cementu, itd.
Berlin, Kesselstrasse N. 7.
(548-11-2)

WYKAZ

listów zastawnych galic. Towarzystwa kredytowego ziemskiego, wylazowanych na dni 19 Czerwca 1869 r.:
4% przy 53tem losowaniu w sumie 172,000 zlr wal. aust.
5% przy pierwszym losowaniu w sumie 1300 zlr wal. aust.
Listy zastawne 4%.

Serya I. N. 360, 468.		Serya II. N. 737, 746, 826, 861.	
Ser. III.	S. IV.	Serya V	
3692	12107	16612	8908
3951	12148	16978	13
4065	12807	17053	330
4492	12845	17141	396
6672	12864	17236	524
7151	13049	17250	585
7206	13053	17346	607
7295	13174	17396	716
7441	13253	17416	858
7446	13273	17608	972
7539	13395	17788	997
7706	13512	17906	1252
7720	13585	18070	1375
7842	13742	18349	1422
8168	13826	18469	1450
9390	14151	18585	1555
9557	14182	18711	1562
9909	14606	18721	1609
10140	14685	19082	1784
10534	14765	19129	1792
10713	14875	19316	1898
10780	14886	19350	1956
10800	14932	19416	2064
11189	15176	19433	2167
11415	15236	19449	2285
11466	15334	19512	2296
11516	15733	19615	3030
11598	15907	19709	3104
11729	15956	19735	3112
11940	15975	19793	3128
12027	16555	19874	3164
12057	16582		3276
			3278
			3286
			4292
			4923
			6484
			7009
			7191
			7542
			7620
			7863
			7964
			7985
			8541
			8852
			8858
			8903

Listy zastawne 5%.

Serya III. Nr. Sery 144.	Serya V. Nr. Sery 1, 3, 70.
Dyrekcja galic. Towarzystwa kredytowego ziemskiego wzywa niniejszem posiadaczy powyższych listów zastawnych, aby się po wypłacie kapitału, od dnia 31 Grudnia 1869 poczynawszy, do kasy tegoż Towarzystwa we Lwowie zgłosili, ponieważ procentowanie tych listów zastawnych z oznaczonym dniem ustaje; gdyby więc kupony za dalszy czas wypłacone były, przy odbieraniu kapitału odtrącone zostaną.	
Na rachunek Towarzystwa kredytowego wypłacać także będą powyższe listy zastawne — następujące domy handlowe:	
W Krakowie: E. J. KIRCHMAYER i SYN. w Warszawie: Loop. Kromberg — w Brodach: Halberstadt i Nierostin , — w Poznaniu: Maurycy i Hartwig Mamrot , — w Wiedniu: Kondler i Spółka , — w Pradze: Lippmann Synowie — w Berlinie: Mandelsohn i Spół. — w Dreźnie: Michael Kaskel , — w Wrocławiu: Ignacy Leipzig i Spółka , — we Frankfurcie: M. Bracia Bethmann . We Lwowie dnia 19 Czerwca 1869. (1274-1-3)	

KAWA ZDROWIA,

Krauzego i Spółki w Nordhausen nad Harz,
jest smaczna jak kawa indyjska, jednak cztery razy tańsza od niej, a służy szczególnie tym, którzy cierpią na uderzenia krwi, zapalenie oczów, uciążliwość żołądka i brzucha. Zalecany jest kawę zdrowia lekarze, a pomiędzy innymi Rada Sanitarna Dr Luitze w Cöthen Dr Jahr w Paryżu, Nadlekarz sztabowy Dr Schmidt w Fuldzie, lekarz kapielowy Dr Sack w Wismaden, Dr Gymnich w Wilnie. Profesor Rapp w Rottweyl, Dr Bellazzi we Florencji. Zamówienia uprasza się przesyłać wprost u p. panów Bieck et Rosenberg w Wiedniu, Kolowrat Ring N. 9 (1197-3)

C. k. wyłącznie uprzyw. **SKŁAD FABRYKI MASZYN**
Jakóba Munka,
inżyniera i właściciela przywileju w Wiedniu, Bräunerstrasse N. 3.
C. k. uprzyw. Friedmannowskie samodzielnego

Pompy nasycające kotły i pompy parowe.
C. k. uprzyw. Dym pochłaniające ogniska, patent Zwillingera, dla kotłów parowych, Wygotowań, Suszarn, Zareczona oszczędność opału 12 do 40 na sto.
C. k. wyłącznie uprzyw. **Piece odżywiające spodium i Piece do zwęglania kości.**
dla Fabryk cukrowych i Fabryk spodium w wielu znaczniejszych Zakładach z najlepszym skutkiem w nieustannym ruchu będące.
Piece wentylacyjne
z lanego żelaza do Suszarn.
Piece opałowe i powietrzem grzejne, (*)
dla Salonów, Mieszkań, Sypialni, Fabryk, Pracowni, Szkół, Szpitali, Biór, Kompartów.
Kuchnie
przenośne, żelazne i mrurowane każdej wielkości i wybornej konstrukcji.
(*) Na zasadzie porównawczych prób opalowych z piecami innych systemów i osiągniętej znacznej oszczędności materiału opałowego, zaprowadzone zostały te Piece we wszystkich Biórach administracyjnych i lokalach ruchu c. k. uprzyw. Kolei Północnej i c. k. Kolei Południowej. Obecnie istniejące Piece pokojowe i kuchenne, mogą według tego samego systemu być urządzone, a to nawet bez potrzeby zupełnego burzenia Piece. Zareczona oszczędność opału 25 do 40 na sto.
Wentylatory i narzędzia wentylacyjne,
dla Sal jadalnych, Kawiarni, Fabryk, Szkół, Szpitali, Stajen.
Zamówienia na wszelkiego rodzaju Maszyny parowe, Kotły parowe, Maszyny gospodarcze, pomocnicze, urządzenia fabryczne, wypełniają się jak najszybciej.
(771-12)

Największy

MAGAZYN UBIORÓW

E. Sameta w Wiedniu,
Stadt, Stefansplatz, Ecke der Goldschmiedgasse N. 1, na I. piętrze,
zaleca swój bogato zaopatrzony Skład najcenniejszych i najtańszych, wedle najnow. żurnali wykonanych **sukni mekich.**
Wiosenna wierzchnia suknia od 8 do 30 zlr.
Ubiór wiosenny „ „ 15 „ 40 „
Ubiór letni „ „ 12 „ 36 „
Ubiór domowy lub kancel. „ 4 „ 10 „
Liberie w wielkim wyborze.
Zakład wypożyczania sukien
pod bardzo przystępnymi warunkami z korzyścią dla Szanownej Publiczności; zmienia się stare suknie na nowe, a trochę używane ubiory w najlepszym stanie sprzedają się bardzo tanio.
(958-27-40)

Nasienie Rzepej pastewnej

(Stoppelrübensamen),
kwarta miary polskiej po 1 zlr. w. a.
zaleca Zakład produkcyjny Nasio
I. Bultewicza w BOCHNI (1173-2-10)

Liebige - Liebiga środek pożywiający

w rozpuszczalnej formie, wydaje przez zwyczajne rozpuszczenie słynną **„Zupę Liebiga“**, najwyborniej zastępującą pokarm mamek, środek najłatwiejszy do strawienia, pożywiający, dla cierpiących na bezkwestość, na żołądek dla schorzałych, rekonwalescentów i t. p.
Specjalny preparat Aptekarza **I. Paula Liebiga w Dreźnie.**
Flakon 2/3 funta zawierający po 80 c.
W Krakowie w Apteczce pod **Złotą Głową „Aleksandrowicza“**.
(693-8-21)

Poszukuje się zdolnego Buchhaltera,

z podwójną Buchhalterją, zupełnie obeznanego, który już praktykował w większych domach bankierskich.
Przyjęcie może nastąpić natychmiast, lecz tylko zdolni ludzie mogą być uwzględnieni.
(1230-1-3)
Oferty przyjmują Administracja Czasu.

HEMOROIDY,

nawet zastarzałe, można bardzo prędko wywodzić przez użycie **POMADY p. Regera**, mającej wielką siłę rozprężania i rozpuszczania. Cena bardzo przystępna.
763-2-24

PAPIER ELEKTRO-MAGNETYCZNY

p. Reger, leczy goście, boleści krzyżowe, paralizy, jak również katary, irytacje, pocię i naczyni oddechowych.
Sklad główny w Paryżu przy ulicy S. Marcina Nr. 225 — w Krakowie w placu państwa 1 Trzczyńskiego (pod firmą Mikulajewskiego) — we Lwowie w apteczce pana Piotra Mikolajewskiego — w Pradze w składzie materiałów aptecznych. p. Vsetecky.

SEVEN VITALE
Zareczamy, że następujące produkty wszystkie pochodzi z domu Gargault w Paryżu, 106, Boulevard Sebastopol.
Używając tych produktów, nie będzie się wyczerpywać siły, nie będzie się wyczerpywać zdrowia, używając na dłużej, w ogóle zaś dożyje do 100 lat.
Do nabycia u p. aptekarzy: w Krakowie A. Siedleckiego — we Lwowie u p. Adolfa Berlingera i Zygmunta Rukera — w Czerniowcach u p. C. Altha i Krzyżanowskiego

Eau de samique, Pomada z palmy, specjalny środek przeciw zapaleniu włosów.
Eau de la perle blanche, Specjalny środek, aby głowę nie pękała.
Eau du celeste empire, Wyborna jako higieniczny artykuł toaletowy przeciw migrenie, wyrazom, nieprzyjemnym dymom, pocię, pocię, świeżości i zdrowiu, używając na dłużej, w ogóle zaś dożyje do 100 lat.
Do nabycia u p. aptekarzy: w Krakowie A. Siedleckiego — we Lwowie u p. Adolfa Berlingera i Zygmunta Rukera — w Czerniowcach u p. C. Altha i Krzyżanowskiego

Dziś i jutro wielkie nadwycieczne przedstawienie

poskromicieli dzikich zwierząt Fr. Casanowa w 4ch oddziałach.
Na zakończenie przedstawienia odbędzie się **karmienie żywymi zwierzętami.**
Jest to jedna z najciekawszych i najzajmujących i ciekawych produkcj, która we wszystkich europejskich miastach stołecznych z największym uznaniem przyjęta została a mianowicie w Petersburgu, Berlinie, Wiedniu, Pessce i t. d. Wilki dostają żywego barana a rzucają się na niego chęć go pożreć. P. Casanowa występuje jednak do klatki i oswobodziny barana zadziwiający sposobem od nieprzyjaciół wypuszcza go z klatki nie naruszonego.
Przez wymienioną produkcję wygrali od poskromicieli dzikich zwierząt Helmar i Cariniego zakład 1000 dukatów.
Proszą o liczne zebranie się Szanownej Publiczności zostaje z uszanowaniem
Franciszka Casanowa